



MUZEALNE ROZMAITOŚCI

ISSN 2449-7185

Rok 2022

Nr 1(15)

MAGAZYN INFORMACYJNY MUZEUM ROMANTYZMU W OPINOGORZE



W numerze

Florenckie spotkania poetów
– Teofil Lenartowicz i Maria Konopnicka

Sceny z życia Emilii Ossolińskiej
hr. Krasińskiej

Wojciech (Albrycht) Krasiński
– senator, wojewoda mazowiecki

Romantyczny polski Londyn

Pracownia Konserwacji Muzeum
Romantyzmu w Opinogórze

Romantycy są wśród nas...

Wagary w Muzeum ?

Gotycyzm i czarny romantyzm

Szekspir ją porodził
w głowie Słowackiego...

Wydarzyło się

Redaktor naczelny:

Roman F. Kochanowicz

Redaktor prowadzący:

Aldona Łyszkowska

Współpraca

Wojciech Jerzy Górczyk

Opracowanie graficzne:

Sylwia Leszczyńska-Chalamońska

Fotografie:

Michał Krzyżanowski

WYDAWCA:

Muzeum Romantyzmu w Opinogórze
muzeum rejestrowane
ul. Z. Krasińskiego 9
06-406 Opinogóra Górna
tel./fax (23) 671 70 25
e-mail: mr@muzeumromantyzmu.pl
http://www.muzeumromantyzmu.pl

Druk-24h.com.pl

Grabówka, ul. Szosa Baranowicka 77
15-523 Białystok
Nakład 300

Mazowsze.
serce Polski

Muzeum jest instytucją finansowaną ze środków
Samorządu Województwa Mazowieckiego

Adam Mickiewicz Ballady i romanse

Romantyczność

Methinks, I see... Where?
— *In my mind's eyes.*

Zdaje mi się, że widzę... Gdzie?
Przed oczyma duszy mojej.

Shakespeare

Sluchaj dziewczeczko!
— Ona nie słucha. —
To dzień biały! to miasteczko!
Przy tobie nie ma żywego ducha,
Co tam wokoło siebie chwytasz?
Kogo wołasz, z kim się witasz?
— Ona nie słucha. —

To jak martwa opoka
Nie zwróci w stronę oka,
To strzela wokoło oczyma,
To się łzami zaleje,
Coś niby chwyta, coś niby trzyma,
Rozplacze się i zaśmieje.

— „Tyżeś to w nocy? to ty Jasienku!
Ach! i po śmierci kocha!
Tutaj, tutaj, pomaleńku,
Czasem usłyszysz macocha!...

Niech sobie słyszy... już nie ma ciebie,
Już po twoim pogrzebie!
Ty już umarłeś? Ach! ja się boję!...
Czego się boję mego Jasienka?
Ach, to on! lica twoje, oczki twoje!
Twoja biała sukienka!

I sam ty biały jak chusta,
Zimny... jakie zimne dłonie!
Tutaj połóż, tu na tonie,
Przyciśnij mnie, do ust usta!...

Ach, jak tam zimno musi być w grobie!
Umarłeś, tak, dwa lata!
Weź mię, ja umrę przy tobie,
Nie lubię świata.

Źle mnie w złych ludzi tłumie:
Płaczę, a oni szydzą;
Mówię, nikt nie rozumie:
Widzę, oni nie widzą!

Śród dnia przyjdź kiedy... To może we śnie?
Nie, nie... trzymam ciebie w rękę,
Gdzie znikasz, gdzie mój Jasienku?
Jeszcze wcześniej, jeszcze wcześniej!

Mój Boże! kur się odzywa,
Zorza błyska w okienku.
Gdzie znikłeś! ach! stój Jasienku!
Ja nieszczęśliwa!" —

Tak się dziewczyna z kochankiem pieści,
Bieży za nim, krzyczy, pada;
Na ten upadek, na krzyk boleści,
Skupia się ludzi gromada.

„Mówcie pacierze! — krzyczy prostota —
Tu jego dusza być musi.
Jasio być musi przy swej Karusi,
On ją kochał za żywota!”

I ja to słyszę, i ja tak wierzę,
Płaczę i mówię pacierze.
— „Sluchaj dziewczeczko!”
— krzyknienie śród zgietku
Starzec, i na lud zawoła:
„Ufajcie memu oku i szkietku,
Nic tu nie widzę dokola.

— Duchy karczemnej tworem gawiedzi,
W głupstwa wywarzone kuźni;
Dziewczyna duby smalone bredzi,
A gmin rozumowi bluźni”.

„Dziewczyna czuje,
— odpowiadam skromnie —
A gawieź wierzy głęboko:
Czucie i wiara silniej mówi do mnie,
Niż mędrca szkietko i oko.

Martwe znasz prawdy, nieznanne dla ludu,
Widzisz świat w prozku, w każdej gwiazd
iskierce;
Nie znasz prawd żywych, nie obaczysz cudu!
Miej serce i patrzaj w serce!”

Rok Romantyzmu Polskiego

Wydanie w wileńskiej oficynie Józefa Zawadzkiego zbioru „Ballady i romanse” zamieszczonego w pierwszym tomie „Poezji” Adama Mickiewicza w 1822 roku uznawane jest za symboliczny początek romantyzmu w Polsce. W czerwcu br. minie dokładnie 200 lat od tego wydarzenia, dlatego też rok 2022 został ustanowiony przez Sejm Rokiem Romantyzmu Polskiego.

Od roku 1822 na kilka dekad miejsce czczonego przez oświecenie racjonalizmu zajęło uczucie. Mickiewicz w „Przedmowie” ww. zbioru oraz programowej balladzie „Romantyczność” przedstawił założenia programowe poezji, jaką chciał stworzyć. Przede wszystkim złożył jednoznaczny deklarację: „Czucie i wiara silniej mówi do mnie, niż mędrca szkietko i oko”.

Dziś nie trzeba nikogo przekonywać, że romantyzm odgrywa szczególną rolę w dziejach polskiej kultury i literatury. Dowodzi tego wybitność dzieł, które w tej epoce historyczno-literackiej powstawały oraz siła ich oddziaływania. Poprzez rozbudzanie świadomości narodowej, kultywowanie tradycji oraz pokazywanie piękna patriotycznego poświęcenia romantycy kształtowali i kształtują kolejne pokolenia Polaków.

Muzeum Romantyzmu w Opinogórze jako depozytariusz wartości ideowych oraz materialnych wyrosłych na gruncie tej epoki z okazji Roku Romantyzmu Polskiego przygotowało projekty artystyczne, kulturalne, muzealne oraz edukacyjne, o czym będziemy informować na bieżąco za pośrednictwem naszej strony internetowej www.muzeumromantyzmu.pl.

Florenckie spotkanie poetów – Teofil Lenartowicz i Maria Konopnicka

Teofil Lenartowicz i Maria Konopnicka – dwa nie tylko wielkie, ale wręcz jedne w swoim rodzaju nazwiska z naszego panteonu poetyckiego. Autor nieśmiertelnej *Kaliny* spoczywa – jak wiadomo – na Skalce, autorka wciąż budzącej

jeszcze do epoki wieszczów. Konopnicka, „odkryta” przez Henryka Sienkiewicza, przyjaciółka Elizy Orzeszkowej, żyła i tworzyła w czasach powojennych, świadomie odchodzących od wielkiej poezji romantycznej.

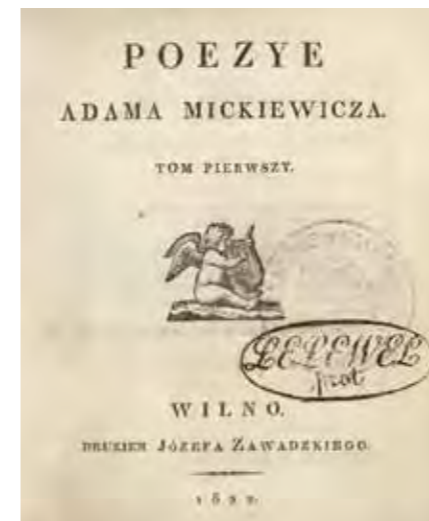
Ale było coś, co pozwoliło autorce liryków z *Łąk i pól* nawiązać serdeczne więzi z dożywającym nad Arno swoich dni poetą-wygnąncem. I to „coś” szczególnie ważnego dla „samotnika z Montebello”, pełnego gorczy z powodu dochodzących z kraju opinii ukazujących go jako poetę przebrzmiałych tonów, obcego sprawom aktualnym. Maria Konopnicka odnalazła w „lirniku mazowieckim”, którego sielska „lirenka” wzbogaciła naszą poezję o takie niezrównane arcydzieła, jak – obok wspomnianej *Kaliny* – *Złoty kubek* czy ostatnia z kanonu wielkich kolęd – *Mizerna cicha stajenka licha*, ojca duchowego swoich wierszy, prostych i czułych zarazem jak melodie wygrywane *Na fujarce*. Popularność *Kaliny* można porównać jedynie z sielanką Franciszka Karpińskiego *Laura i Filon*, śpiewaną zarówno po dworach, jak i w czeladnej, wobec której – co zapamiętali



Maria Konopnicka, fotografia portretowa z lat 80. XIX w., źródło: Archiwum Akt Nowych.

najgłębsze przeżycia *Roty* we Lwowie na Cmentarzu Łyczakowskim. A to znaczy, że oboje mają trwałe miejsce w naszej wielkiej tradycji narodowej. Lenartowicz, rówieśnik Cypriana Norwida, przyjaciel nie tylko jego młodości, kiedy obaj byli zaliczani do „młodej piśmienności warszawskiej”, przynależny

uczestnicy spotkań z poetą – Mickiewicz był po prostu bezradny. Kiedy zawodziły prośby kierowane do wieszczki o improwizację, wystarczyło zaintonować na fortepianie znaną powszechnie melodię przypominającą wieczór na polskiej wsi, z księżycem, lasem zamykającym widnokrąg i naszczekiwaniami



psów, by popłynęły słowa, których słuchano nie próbując nawet zapisywać, by nie uronić ani jednej zgłoski.

* * *

Na początku lat osiemdziesiątych XIX wieku, kiedy Konopnicka nawiązała korespondencję z Teofilem Lenartowiczem, od napisania *Kaliny* minęły ponad cztery dziesięciolecia, a kolędy *Mizerna cicha* i *Złotego kubka* ponad trzydzieści lat, naznaczonych tułaczym losem i tragicznymi przeżyciami osobistymi (śmierć jedyne go synka, a wkrótce i żony), które pograżyły poetkę w ciężkiej depresji. Nadchodzące z Warszawy listy okazały się wręcz tym, czym dla Sienkiewiczowskiego latarnika głos z dalekiej przeszłości – otrzymany w paczce *Pan Tadeusz*. Jedna z najpopularniejszych czytanych poetek nowej już epoki pisała: „Czoło Wam podaję, Panie, jak córka. Wyście mnie nazwali sierotką swoją...” To, oczywiście, nawiązanie do jednego z najbardziej znanych wczesnych liryków Lenartowicza, *Duch sieroty*, nazwanego przez Stefana Żeromskiego „uryańską perłą poezji polskiej”; w zakończeniu autor pisał:

– O sieroto! o dziecię!
Nic ci nie żal na świecie!
– Żal mi jeno tej łąki,
Gdzie fijołki i dzwonki;
Żal mi słońca w zachodzie,
Kiedy świeci na wodzie,
I fujarki wierzbowej
Znad zielonej dąbrowy.

W innym liście Maria Konopnicka pisała z najgłębszym szacunkiem: „Pośpieszam złożyć Wam, Czciogodny Panie, pozdrowienia moje serdeczne i wyrazy tej żywej czci, jaką jestem dla Was przejęta. A ot, z poetów onych, którymi się radowała a żywiła ziemia nasza, Wy nam tylko, Panie miły, zostali...” Z iście kobiecą intuicją potrafiła trafić w nastroje adresata, nie stroniąc od tak charakterystycznej dla romantycznej korespondencji wylewności: „Samotność Wasza, Panie miły, Wasze oddalenie, Wasza tęsknota zajmują często myśli moje i ku Wam je porywa,

unoszą. Duch, jego walki, jego bole, jego rozczarowania, jego wzloty – to ołtarz dla mnie, przed którym stoję ze czcią i modlitwą. [...] Mówcie, Panie, do mnie, do duszy mojej mówcie. Ona Was rozumie, czuje, miłuje...”



Teofil Lenartowicz w futrzanej czapce, źródło: Biblioteka Narodowa.

Oboje pamiętali, by z jakichś szczególnych okazji obdarowywać się miłymi pamiątkami, od zaszuszonego kwiatków – „przyślijcie, Panie, jaką trawkę albo li kwiatuszek Waszą miłą ręką zerwany, abym go do ust podniosła i aby mi tu był drogim bardzo darem” – i bożonarodzeniowych opłatków po wymianę fotografii. Jedną z takich przesyłek Marii Konopnickiej stała się źródłem późnego arcydzieła Lenartowicza *Na wierzbę*.

Na początku kwietnia 1887 roku poetka przesała w liście gałązkę wierzbową z baziem, „kawalek [...] naszej palmy”, która zachowała się do dziś naklejona na papier z listem z 6 kwietnia. We wspomnianym wierszu Teofil Lenartowicz napisał:

*Palmo Mazowsza, któraś nam wesele
Niosła na każdą Palmową Niedzielę,
Kiedyś cię polskie dzieci
znów pochwyca
I pieśń zanucą: „Witaj nam, rodzico,
Ojczyzno nasza!”...*

* * *

W roku 1888 poeta znad Arno wyraził życzenie poznania Konopnickiej, która odpisała:

„A to mnie uderzyło, żeście napisali, iż chcielibyście wiedzieć mnie i poznać. Przeczytawszy, dopiero spostrzegłam się jakby, że i ja Was, Panie, nie znam. A wprawdzie takie zawsze miałam uczucie, jakbym Was dobrze znała.”

Do spotkania doszło wiosną 1892 roku na niespełna rok przed śmiercią „samotnika z Montebello”. Plonem tego jedyne go osobistego widzenia był bezcenny szkic Konopnickiej o Lenartowiczu oraz niezwyklej urody cykl poetycki dziesięciu wierszy zatytułowany *Echa florenckie*. Dzięki realizmowi prozatorskiemu autorki znakomitych nowel i opowiadań otrzymaliśmy we wspomnianym szkicu nie tylko poruszający opis florenckiego mieszkania Lenartowicza, ale i – by tak powiedzieć – świetny materiał do duchowego portretu poety z tego okresu:

„Trzy rzeczy uderzyły mnie w tym pierwszym [pokoju] od proga: czarny krzyż i sodalisowski wizerunek z Częstochowy nad żelaznym łóżkiem, wielki pęk anemonów na stół rzucony i szczerozłoty promień od okna po podłodze bijący... [...] Wielka prostota niecodziennej duszy we wszystkim. A potem w całej atmosferze izby czuć jakby pogotowie długoletniego wędrowca: jakiś kufer jeden i drugi, jakaś paka z książkami, jakaś torba podróżna, jakiś płaszcz na poręcz stołka rzucony. Coś jakby stąd człowiek zaraz chciał wstać i iść, niezahaczony o nic, niezatrzymywany niczym...”

* * *

Echa florenckie powstawały już po śmierci Teofila Lenartowicza i są najpiękniejszym hołdem złożonym przez

poetkę następnej generacji ostatniemu – powtórzmy – z epoki wieszczów. Florencja, to nieporównywalne z żadnym innym miastem-muzeum ze swymi wspaniałymi budowlami, wielką historią i dziełami sztuki, a także południową przyrodą i majestatyczną rzeką, stanowi tło spotkania, zaś ulice i place, woda i niebo scenę, na której rozgrywa się opisane wydarzenia.

O sile napięcia poetyckiego autorki świadczy najlepiej wiersz otwierający cykl, o rzadko spotykanej urodzie, zwłaszcza uwodzielejskiej wręcz linii melodycznej:

*Poznaliśmy się – do znania nieskorzy –
Poznaliśmy o cichym zachodzie.
Anioły Pańskie już grały na zorzy,
Słońca już Arno gasiło blask w wodzie,
A nad Florencją stał nów i srebrzyście
Na marmur biały róż białych stał liście.*

Nieczęsto się zdarza, nawet wybitnym poetom zrealizować w pełni to, co Norwid określił jako „odpowiednie dać rzeczy słowo”, czyli doskonałe zespolenie warstwy semantycznej utworu z kształtem artystycznym.

W inicjalnym dwuwierszu aż trzykrotnie powraca słowo „poznaliśmy się”, z tym, że w jednym przypadku w formie zaprzeczonej, co tym bardziej podkreśla niezwykłość owego poznania. Spotkało się i poznało się dwoje samotników, „do znania – powtórzmy – nieskorzy”. Niezwykłość zdarzenia podkreśla drobniawo wręcz ukazanie wszystkich jego okoliczności, realnych i symbolicznych zarazem. „Cichy zachód”, gdy florencka rzeka gasi blask słońca, oznacza konkretną porę. Ale już „Anioły Pańskie” grające na zorzy wprowadzają do tej poetyckiej relacji nadprzyrodzony wymiar. Nie możemy zapominać, że *Echa florenckie* powstały już po śmierci gospodarza spotkania, stąd i ów – powtórzmy – realny zachód nabiera innego znaczenia.

Ponadto słowami „Anioł Pański” rozpoczyna się u nas modlitwa za zmarłych...

Najznakomitszy pod względem artystycznym jest ostatni, wyodrębniony w tej sześciowersowej zwrotce parzystym rymem, dwuwiersz. Nów księżycowy, stojący nad Florencją, także wydaje się zapowiadać śmierć; nów, czyli nowa faza Księżyca, jeszcze niewidocznego z ziemi, ale odbijającego srebrne światło w gęstniejącym mroku (srebrne i czarne to – jak wiadomo – kolory po-

grzebowe), sieje „na marmur biały róż białych [...] liście”. Określenie koloru róż można uznać za bezcelowe, zważywszy, że na marmur padają nie płatki kwiatów, lecz liście. Poetka zapewne chciała w ten sposób podkreślić nieskazitelną biel marmuru, kararyjskiego marmuru, z którego rzeźbiono nagrobki, prawdziwe arcydzieła sztuki. Podobne dzieła wyszły z rąk poety-wygnança, który w mieście nad Arno w ten sposób zarabiał na życie.

Wspomniany tu marmur – by tak powiedzieć – czekał już na inne dłonie... Kolejne strofy rozpoczyna autorka tym samym, najważniejszym dla niej, słowem:

*Poznaliśmy się na dróg dwu rozstaju,
Z których się każda od głogów czerniła.
Na takich drogach, w dalekim stąd kraju,
Krzyż bywa stary, a pod nim mogiła...
I nagle między wędrownie dwa cienie
Rzuciła cichość ogromne westchnienie.*

Kolejna znakomita pod każdym względem całość! Na rozstajnych drogach wędrowcy zazwyczaj się żegnają się, tu – się poznali, w czasie, gdy jedna z dróg dobiegała kresu, a druga biegła w nieznane. Były to drogi w jakże odmiennym od ich rodzinnego kraju, ale autorka dostrzega przede wszystkim te same czarne głogi, jakie w ich ojczyźnie otaczają groby i krzyże.

Oboje wędrowcy reagują na to wspomnienie tak samo: w panującej ciszy rozlega się ich „ogromne westchnienie...”. W trzeciej zwrotce powraca zarówno Arno, jak i, niby milczące memento, nów księżycowy:

*Poznaliśmy się bez miana, bez pytań,
Po twarzach tylko przeszedłszy oczyma:
I powitali bez ludzkich powitań,
Szmerem fal Arno: O salve anima!
I nagle, między złęczone uściskiem
Dłonie uderzył nów sierpowym błyskiem.*

Uczestnicy spotkania nie musieli pytać o swoje imiona, bo doskonale je znali z wieloletniej korespondencji, jedynie – powtórzmy – „po twarzach [...] przeszedłszy oczyma”, powitali się bez słów. Te wyszeptane za nich fale Arno: „Witaj, duszo”, siostrzana, dodajmy, a oni złączyli w uścisku dłonie. Można w tym dostrzec nawiązanie do romantyzmu, kiedy szczególną więź emocjonalną wyrażano jako związek siostrzanych dusz. W zakończeniu – o czym wspomniałem – powraca nów księżycowy, tym razem

wszakże nie srebrzystym blaskiem, ale o wiele groźniejszym obrazem „sierpowego błysku”. W ostatniej zaś zwrotce autorka pisze o „wielkim jęku i płaczu”.

* * *

Było coś niezwykle przejmującego w tym tak oczekiwanym przez obojga spotkaniu. Wtedy, na wiosnę 1892 roku z pewnością jakże innym, niż zostało ukazane w *Echach florenckich*. Nic nie zapowiadało bowiem tak rychłej śmierci gospodarza. Maria Konopnicka planowała odwiedzić go ponownie już w następnym roku. Po wyjeździe pisała w liście: „Florencję i Montebello wspominać jak piękny sen. Wszystko, co się z tym ostatnim wiąże, ma dla mnie siłę dającą skrzydła duszy”, by w następnym dodać: „I dobrze mi pomyśleć o tym, że na morzu banalności tego świata są także ciche wyspy ducha, gdzie to, co się tworzy, nie tworzy się ani dla handlu, ani dla pochwał, ani dla stworzenia szkoły i kierunku, ale dlatego, że w duszy coś żyje i chce się stać kształtem.”

I nie było w tym nic jedynie grzecznościowego. Poeta oprowadzał ją po Florencji. Nie trzeba dodać jak niezwykle był przewodnikiem po tym mieście najwspanialszej sztuki włoskiej. Konopnicka zapamiętała zwłaszcza wspólne zwiedzanie świątyni Santa Croce, będącej wielkim Panteonem Italii, gdzie znajdują się także prace Teofila Lenartowicza. W kolejnym liście pisała więc:

„Może jeszcze zawrócę do nich, a wtedy będzie wiosna i pojedziemy razem do Fiesole albo do starych dominikańskich korytarzy S. Marka pójdziemy, albo na cichy ten cmentarny dziedziniec w Santa Croce, który mi przed duszą razem z dziełem Pana się zjawia i wywołuje wrażenie dziwne: ogromnie silnej dramatyczności na tle niezmiernie cizy i wiecznego milczenia.”

Waldemar Smaszcz



Widok na Santa Croce, Florencja.

Sceny z życia Emilii Ossolińskiej hr. Krasieńskiej

Emilia Anna Marianna Felicjana z Ossolińskich (1790-1868) z Balic herbu Topór była córką Stanisława Ossolińskiego (ok. 1760-1843) z Tęczyna i Józefy Elżbiety Morsztyn z Raciborska herbu Leliwa (1766-1815), starościanki sieradzkiej. Emilia urodziła się w Sterdyni na Podlasiu 22 czerwca 1790 r. Była żoną Józefa Wawrzyńca Macieja Onufrego Krasieńskiego (1783-1845), oficera wojsk Księstwa Warszawskiego, senatora i kasztelana Królestwa Polskiego oraz literata. Związek został zawarty w Sterdyni 27 września 1809 r. Urodziła mu następujące dzieci: Mariannę (1810-1862), Stanisława Kostkę Aleksego (1811-1849), Karola Joachima (1812-1870), Paulinę Ludwikę Emilianę (1816-1893) oraz Adama Henryka Kajetana (1821-1903). Marianna poślubiła Kazimierza hr. Łubieńskiego z Łubnej h. Pomian, Stanisław – Dorotę z ks. Jabłonowskich z Jabłonowa h. Prus, Karol – Amelię z Łubieńskich z Łubnej h. Pomian, Paulina – Ludwika Górskiego z Fałęcina h. Bożawola, a najmłodszy Adam - Karolinę z Mycielskich z Mycielina h. Dołęga. Emilia była jedynaczką, więc rodzice dbali o jej wygody. Władysław Wężyk w „Kronice rodzinnej” pisał, że dom państwa Ossolińskich był odwiedza-

ny przez wiele osób, a magnesem dla młodych kawalerów i ich rodziców był wdzięk i wysokość wiana panny Emilii. Ossolińscy mieszkali w domu Morsztynów przy ulicy Floriańskiej w Krakowie. Rezydowały przy nich również siostrzenica Stanisława, córka Teresy z Ossolińskich, Karolina Kuszell (1791-1844) z Hulidowa h. Drogosław, późniejsza żona Ignacego Wężyka i matka kronikarza Władysława; Ludwika Ossolińska (1797-1850), córka Jana Onufrego Ossolińskiego starosty węgrowskiego, brata stryjecznego Stanisława oraz panna Elżbieta Krasieńska (1791-1832), córka oboźnego koronnego Kazimierza Krasieńskiego i Anny z Ossolińskich, miecznikówny litewskiej. Emilia była starsza od panien i udzielała się towarzysko. Z kolei panny Ludwika i Elżbieta przebywały więcej w domu i wolały studiować książki. Elżbieta wyszła w 1815 r. za mąż za Adama Jaraczewskiego i znana jest jako autorka umoralniających powieści dla młodych kobiet. Zdaniem Wężyka Emilia Ossolińska była „regularnie piękna”, wysmukła i prosta jak trzcina oraz biała jak alabaster. Uczestniczyła w wielu zabawach prywatnych i publicznych, udzielając się zwłaszcza podczas kilkumiesięcznego



Stanisław hr. Ossoliński (ok. 1760-1843), ojciec Emilii Józefowej Krasieńskiej, Sygn.: Rys. Pol.161686 MNW.

pobytu księcia Józefa Poniatowskiego w Krakowie. Na wszystkich tych zabawach uważana była za królową w gronie panien. Między innymi uczestniczyła w balu organizowanym na cześć księcia w Sukiennicach, gdzie spotkać mogła oficerów polskich rezydujących właśnie w Krakowie. Ubrana była wówczas w suknię z połączenia materiałów koloru szafirowego i amarantowego, które były barwami konfederatów barskich. Kolory uznane zostały za narodowe podczas wojny 1812 r. Emilia rozpieszczana przez rodziców oraz licznymi komplementami ze strony wielbicielei, stała się po latach osobą zadufaną w sobie z niezbyt dobrze ukształtowanym systemem wartości.

O Emilię starało się wielu kawalerów. Najważniejsi z nich to Henryk Ludwik Lubomirski h. Szreniawa bez Krzyża (1777-1850) i Franciszek Tarnowski, protegowany przez Tadeusza Czackiego (1765-1813), wuja panienci oraz Ribeauzziere emigranta, którego ojciec przeniósł się na dwór Petersburski, był ambasadorem rosyjskim w Prusach. Starał się o nią również brat Elżbiety, Józef hr. Krasieński, który z racji przebywania tam siostry, był częstym gościem w domu Ossolińskich. Był to młodzienciek uchodzący za przystojnego, błyskotliwego, dowcipnego, który lubił

udzielać się towarzysko i bawić. Szybko więc zyskał uznanie Emilii. Narzeczonemu podobał się bogatej pannie, a w miłości jego widziała gwarancje potwierdzenia niezliczonych zabaw i przyjemności mających jej zadaniem miejsce w przyszłości. Towarzystwo zazdrościło jej takiego narzeczonego, majątku i pozycji, a ona brylując nadal na przyjęciach, zajęła się doborem swej wyprawy. Nie zastanawiała się za to nad głębią postanowienia i własnych uczuć. Tymczasem ślub musiał być odsunięty w czasie, bowiem zmarła babka Emilii, Morsztynowa, starościna wólbromska. Krasieński w tym czasie bawił na polowaniach w swoich rozrzuconych dobrach. Niemniej pod koniec września 1809 r. Emilia została hrabiną Krasieńską.

Mąż Emilii oprócz Radziejowic, Krasnosielca i Zegrza stał się teraz właścicielem Sterdyni, a także Stegny, miejscowości nieopodal Jednorozca, która powstała w okresie jego rządów. W 1822 r. Krasieńscy wnieśli do władz sądowych o wywłaszczenie dóbr sterdyńskich Stanisława Ossolińskiego. Do publicznej licytacji doszło w 1829 r., w wyniku której kupili je Jan i Anna z Klickich Łubieńscy. Stanisław Ossoliński osiadł w Klimczycach, odwiedzał Krasieńskich, a potem mieszkał w Krakowie otrzymując skromną pensję od Krasieńskich. W 1839 r. Józef Wawrzyniec odkupił Sterdyń od Jana i Anny Łubieńskich. Radziejowice stały się letnią rezydencją Krasieńskich, a mieszkanie w Warszawie przy ulicy Mazowieckiej – zimową. Krasieńscy posiadali również mieszkanie przy ulicy Grodzkiej w Krakowie pod numerem 97.

Małżeństwo Emilii z Józefem należało do szczęśliwych, choć zapewne odbiegało od wizji młodej kobiety. Krasieńscy udzielali się towarzysko, dużo podróżowali, a w listach mąż zwracał się do żony w sposób poufały i przyjazny. „Kochana Droga Emileczko” – tak rozpoczynał Józef zachowane do dziś listy do żony datowane na 5 grudnia 1835 r. i 23 grudnia 1835 r. Donosił w nich o nowinkach warszawskich, zdrowiu będących z nim dziećmi, dopytując się troskliwie o przebywającą z matką Paulineczkę, pisał też o kolejnych etapach podróży i nadchodzących świętach. Jednak po latach pamiętnikarka Maria z Łubieńskich Górską pisała, że Krasieński miał ogromne majątki, ale za to żadnych dochodów, bowiem nie znał się na gospodarstwie i przygotowywał upadek fortuny, w czym też dwaj młodszy synowie (Karol i Adam) mieli mu dopomóc.

Emilia zrezygnowała więc w małżeństwie ze swoich przyjemności i podejmowała różne dobroczynne inicjatywy. W 1812 r. pospieszyła na pomoc Ludwice Ossolińskiej, która po śmierci zadłużonego ojca pozostała bez żadnego materialnego zabezpieczenia. Piętnastoletniej dziewczynie Krasieńscy wyznaczili wówczas stałą pensję na utrzymanie. W 1813 r. wpłaciła 36 zł na płaszcz i trzewiki dla 12. Pułku Piechoty. 26 lutego 1817 r. przez cztery dni przeżywała wraz z innymi damami



Portret Józefa Wawrzyńca hr. Krasieńskiego, męża Emilii, Sygn.: MP 1222 MNW.

przy stolikach podczas loterii fantowej na korzyść ubogich w salach reductowych w Warszawie. W 1829 r. jako kwestarka w czasie Wielkiego Tygodnia zebrała od mieszkańców Warszawy złp 4,100 gr. Uzyskane sumy z kwesty podzielono wówczas pomiędzy szpitale. W 1856 r. prasa donosiła, że Rada Administracyjna Królestwa zatwierdziła darowiznę 3,507 rs. uczynioną przez Emilię z hr. Ossolińskich Krasieńską na korzyść kościoła parafialnego w Węgrowie. W 1861 r. tytułem jednorazowej opłaty wpłaciła 15 rs. ofiary na komitet budowy kościoła w Warszawie przy placu Grzybowskim pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny. W 1867 r. zakupiła za 2 złote ruble jeden egzemplarz Z. B. Stęczyńskiego pt. „Tatry”. Dochód ze sprzedaży tej i innych książek, zorganizowanej przez Księgarnię Władysława Jaworskiego w Krakowie, przeznaczony był na kanonizację bł. Jozafata Kuncewicza (ok.1580-1623) unickiego arcybiskupa połockiego i bazylianina. Jego kanonizacja miała miejsce 29 czerwca 1867 r. Oprócz pracy społecznej Emilia zajęła się też wychowaniem dzieci, dla których zatrudniała kolejne grono mamek, nia-

niek, piastunek, bon, guwernantek i guwernerów. Uważana była za matkę zaborczą, ale dbającą o przyszłość dzieci. Przykładowo uważała, że małżeństwo jej córki Pauliny z ziemianinem Ludwikiem Górskim było mezaliansem.

Pani, słynąca z wielkiej urody i dobroczynności, odbywała też liczne podróże. Często z mężem odwiedzała rodziców, a potem już tylko owdowiałego ojca w Sterdyni, podróżowała do Karlsbadu i Drezna, Krakowa, Warszawy. Gościła między innymi w domu Wincen-tego Krasieńskiego, kiedy przyjechała z córką Pauliną na parę tygodni karnawału. Po zamieszkanui z mężem w Radziejowicach, w prasie skrupulatnie odnotowywano przyjazdy Krasieńskiej do Warszawy właśnie z tej posiadłości. Kolejną żelazną miała Emilia przyjechać do Warszawy z Baden w październiku w 1856 r. Krasieńscy słynący z otwartości i gościnności, przyjmowali też gości u siebie w Radziejowicach. Zaczęli tu bywać wojskowi, politycy i ludzie z kręgu kultury i sztuki. W 1814 r. było to grono kolegów z wojska męża Emilii. W dodatku Józef urządził na poddaszu pałacowym teatr, a majątek przechodził nowe remonty i modernizacje. Odwiedzał ich także Wincenty Krasieński, m. in. spędził Nowy Rok 1843. Małżeństwo uważane było za serdeczne, kontaktowe i przyjacielskie.

Po śmierci Józefa w październiku w 1845 r., Emilia jako wdowa mieszkała w Krakowie, pobierając rocznego dochodu do 80 000 złp od córki Pauliny z Krasieńskich Górskiej, która dostała w podziale majątek Sterdyń. Emilia z Ossolińskich Krasieńska zmarła przeżywszy 78 lat, opatrzona sakramentami w dniu 13 stycznia 1868 r. o godzinie 11 w nocy. Jak głosił nekrolog, wyprowadzenie zwłok z domu pod L. 394/579 przy ulicy Szpitalnej w Krakowie nastąpiło w piątek 17 stycznia, o godzinie 9 rano do kościoła oo. Franciszkanów, a po odbyciu nabożeństwie o godzinie 14 na cmentarz. Warto nadmienić, że prawnikiem Emilii z Ossolińskich Krasieńskiej był Edward, V ordynat na Opinogórze. W Pałacyku Muzeum Romantyzmu eksponowany jest haftowany obrazek z wizerunkiem Madonny wg Rafaela z odręcznym podpisem Edwarda Krasieńskiego na odwrociu: „Radziejowice. Matka Boska z pokoju Prababki Emilii z Ossolińskich Krasieńskiej w Radziejowicach”.

Beata Woźniak



Portret Józefa z Morsztynów Ossolińskiej (ok. 1760-1815), matki Emilii, Sygn.: DI 11268 MNW.

Wojciech (Albrycht) Krasiński – senator, wojewoda mazowiecki

Wojciech Krasiński był synem Ludwika Krasińskiego herbu Ślepowron, kasztelana ciechanowskiego i starosty płockiego oraz Agnieszki z Kryskich herbu Prawdzic, kasztelanek raciańskiej. Pomimo iż pełnił znaczące urzędy – jako wojewoda mazowiecki zasiadał w senacie – o jego działalności publicznej wiemy stosunkowo niewiele. Możemy znaleźć znacznie więcej informacji dotyczących urzędów, które sprawował i spraw majątkowych. Pierwszą wiadomością jest już sama data urodzin, możliwe, że za rok urodzin należy uznać 1610. Wojciech, który występuje w późniejszych dokumentach pod imionami: Albrycht, Olbracht czy Albrecht, które były uważane za łacińskie odmiany imienia Wojciech, poślubił, prawdopodobnie ok. 1640 r., Zuzannę Koniecpolską herbu Pobóg, kasztelanek chełmską. Krasińscy wówczas byli rodem, który w swoich rękach skupił większość królewskich

w ówczesnym województwie płockim. Jego stryj Jan Kazimierz Krasiński został kasztelanem płockim w 1646 r., a w 1650 r. został wojewodą płockim. Za początek szerszej działalności publicznej Wojciecha możemy uznać datę 30 lipca 1643 r., wówczas to jego ojciec, za zgodą króla Władysława IV, dokonał na niego cesji starostwa płockiego. Na sejmiku deputackim w Raciążu w 1644 r., Wojciech został powołany jako jeden z przedstawicieli szlachty do rozliczenia szafarzy wojewódzkich. W 1648 r. był elektorem Jana Kazimierza Wazy z województwa płockiego. W 1650 r. objął kasztelanię ciechanowską, po swoim stryju Stanisławie, który przeszedł na kasztelanię płocką. Objęcie kasztelani wiązało się z miejscem w senacie. W 1654 r. sejm wyznaczył go, z ramienia senatu, do lustracji dóbr królewskich w Małopolsce i na Rusi. Podczas wojny ze Szwecją (1655-1660)

wziął udział w bitwie pod Nowym Dworem (1655), u boku swojego stryja Jana Kazimierza Krasińskiego, który dowodząc pospolitym ruszeniem z Mazowsza bezskutecznie próbował zatrzymać wojska szwedzkie feldmarszałka Gustawa Stenbocka. Wydał się, że w 1658 r. mógł przebywać w Wielkopolsce przy hetmanie Stefanie Czarnieckim. Może na to wskazywać fakt, że zawarł bardzo bliską znajomość z Balthasarem von der Goltzem (w Polsce zarówno nazwisko rodowe jak i herb zapisywano jako Golcz lub Gulcz), generałem adiutantem w sztabie elektora brandenburskiego i księcia pruskiego Fryderyka Wilhelma I. Von der Goltz w 1658 r. był w Wielkopolsce u marszałka Raimondo Montecuccoli, aby omówić wspólną wyprawę wojsk Fryderyka Wilhelma i Stefana Czarnieckiego do Danii przeciw Szwedom. Wojciech kontakty z Brandenburgią utrzymywał także następnymi latami. W 1659 r. sejm wyznaczył go komisarzem (jako przedstawiciela senatu) do rozmów z komisarzami brandenburskimi, których miał wyznaczyć książę elektor w celu omówienia sytuacji na granicy polsko-pruskiej, gdzie jak stwierdza konstytucja sejmowa: „(...) wzięła się swawola wielka tak iż ludzie różni, jak i żołnierze elektora brandenburskiego wypadają za granicę do ziem naszych i wielkie krzywdy i szkody czynią na ziemiach naszych, a szczególnie w województwie płockim i podlaskim (...)”. Jest to drugi moment, kiedy mógł nawiązać znajomość z von der Goltzem, bowiem tenże właśnie w 1659 r. został Amtshauptmannem (starostą) Nidzicy i Działdowa. Były to wówczas miejscowości w Prusach Książęcych, leżące przy granicy z województwem płockim. Znajomość Wojciecha Krasińskiego z generałem brandenburskim była na tyle zażyła, że Wojciech, już jako wdowiec, poprosił Balthasara von der Goltza o rękę jego córki Ludwiki Marii. Mariaż ten wymagał zgody nuncjatury apostolskiej, ponieważ przyszła małżonka wojewody była wyznania luterańskiego. Po otrzymaniu odpowiedniego pozwolenia małżeństwo zostało zawarte ok. 1675 r. W 1663 r. Krasiński został wojewodą mazowieckim. Wówczas był jedynym

wojewodą z rodu (Jan Kazimierz Krasiński złożył urząd wojewody płockiego w 1658 r., gdy obejmował urząd podskarbiego koronnego). Wraz z objęciem urzędu wojewody wzrosła ranga Wojciecha w senacie, jako kasztelana ciechanowskiego zajmował w hierarchii senatorów miejsce 130, a jako wojewoda mazowiecki zajął miejsce 43. Kasztelanię ciechanowską przekazał swojemu bratu Dominikowi.

Kacper Niesiecki scharakteryzował wojewodę mazowieckiego następującymi słowami: „(...) ojczyzna wiedząc o jego rozsądnej w sprawach dzielności i miłości ku sobie, na różne go narażała funkcje (...)”.

W 1669 r. był elektorem Michała Korybuta Wiśniowieckiego z ziemi czerskiej. W 1672 r. przystąpił do konfederacji gołubskiej w obronie króla. 10 listopada 1672 r., jako wojewoda mazowiecki, wydał uniwersał, w którym wzywał do aukcji wojska w obronie konfederacji. Był uważany za jednego z przywódców konfederacji i obok króla, marszałka konfederacji Stefana Stanisława Czarnieckiego (bratanka hetmana Stefana Czarnieckiego), biskupów poznańskiego i chełmskiego oraz wojewody sieradzkiego Szczęsnego Potockiego podpisał reces zawierający obrady koła konfederackiego. W 1674 r. został wyznaczony przez sejm do lustracji ekonomii królewskich. W tym samym roku sejm wyznaczył go, jako przedstawiciela senatu, do komisji, która miała zająć się sprawą dziedziczenia Ordynacji Zamojskiej.

Od czasów Jana III Sobieskiego jego życie publiczne uległo ograniczeniu. Nie wiemy, czy wynikało to z jego decyzji, a jeżeli tak, to czy miał na to wpływ np. stan zdrowia czy inne czynniki natury osobistej, czy może został do tego zmuszony (np. w związku z jego rolą w konfederacji gołubskiej). Co prawda, był jeszcze aktywny politycznie w 1675 r., ale już nie został wybrany posłem na sejm koronacyjny 3 stycznia 1676 r. (w ogóle w tym czasie uczestniczył tylko w jednym sejmie w 1677 r.). Jak podaje Niesiecki, w 1683 r. wszedł do komisji sejmowej celem ubezpieczenia miasta Elbląga przed roszczeniami elektora brandenburskiego (jako przedstawiciel senatu), ale była to już jedna z ostatnich misji powierzonych przez sejm wojewodzie mazowieckiemu, a sama misja mogła zostać mu zlecona ze względu na koligację z rodziną von der Goltzów. Wojciech posiadał rozległe posiadłości. Zuzanna Koniecpolska wychodząc za



Wojciech (Albrycht) Krasiński, wojewoda mazowiecki przedstawiony na drzewie genealogicznym rodu Krasińskich, W. Siennicki (1772).

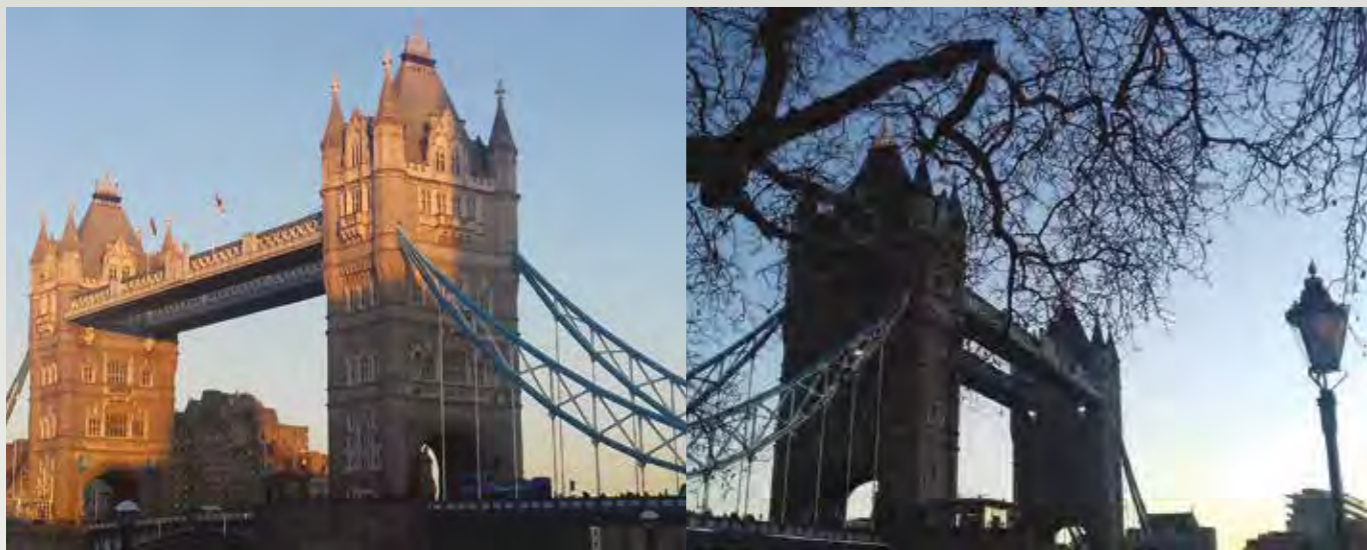
mąż za Wojciecha, wniosła klucz dobromilski do rodziny Krasińskich, który pozostawał w ich rękach do 1754 r. Jako starosta płocki miał jurysdykcję grodzką nad miastami: Płockiem, Płońskiem, Bielskiem i wsiami: Drogoń z folwarkiem, Chełpowo z folwarkiem, Cekanowo z folwarkiem, Troszyn, Kępa, Powsino, Dziarnowo, Winiary. W 1644 r., za zgodą Władysława IV wykupił z rąk posesorów wójtostwo wsi Dzierżążnia. Dożycie zapisane na tej wsi należało do matki Wojciecha, która w 1644 r. scedowała je na Dominika Krasińskiego (brata Wojciecha). W jego rękach były wydzielone ze starostwa płockiego Bielsk z Cekanowem i Troszynem, na które w 1646 r., otrzymał wraz z żoną (wówczas była nią Zuzanna z Koniecpolskich) ius communicativum, tym samym dobra te stały się de facto jego własnością dziedziczną. Na przedmieściach Płocka posiadał folwark z dworem, na który uzyskał libertację, a który od jego nazwiska nazywany był Krasną Wolą (obecnie rejon ulic Łukasiewicza, Nowomiejskiego i Ostatniej, folwark w XVIII w. był w rękach Marianny Lasockiej, miecznikowej zakroczymskiej), zaś w Warszawie nabył dwór wystawiony przez Ignacego Lelowskiego. Ten ostatni majątek był przedmiotem ciekawych układów z Janem Dobrogostem Krasińskim, sta-

rosta warszawskim. 20 czerwca 1670 r. Jan Dobrogost, jako starosta warszawski przekazał Wojciechowi w wieczystą dzierżawę plac, przy którym stał tenże dwór (obecnie Plac Krasińskich), a który był własnością starostwa warszawskiego, zaś Wojciech, kilka lat później sprzedał ów dwór Janowi Dobrogostowi, który w tym miejscu w 1677 r. rozpoczął budowę pałacu znanego jako Pałac Rzeczypospolitej. Dokument, poświadczający przekazanie w dzierżawę placu został odnaleziony w 2012 r. i wykupiony przez Bibliotekę Narodową w Warszawie. Wojciech Krasiński zmarł bezpotomnie w 1691 r. Wdowa po nim, Ludwika Maria, wyszła powtórnie za mąż, za Władysława Jozafata Sapiechę, cześnika litewskiego, z którym była związana jeszcze przed śmiercią Krasińskiego. Sapieha po śmierci wojewody, sam będąc żonatym musiał uzyskać unieważnienie swojego małżeństwa, co udało mu się w 1692 r., zaś później rozpoczął starania w nuncjaturze o zgodę na ślub z Ludwiką Marią Krasińską, która nadal pozostawała przy wyznaniu luterańskim. Zgodę taką uzyskał w 1693 r. i prawdopodobnie jeszcze tego samego roku para zawarła związek małżeński.

Wojciech Jerzy Górczyk



Herb Ślepowron, Tadeusz Gajl, Herbarz polski: od średniowiecza do XX wieku.



Widok na Tower Bridge.

Romantyczny „polski Londyn”

W Roku Romantyzmu Polskiego warto przypomnieć o kontynuowaniu tradycji romantycznej przez rodaków nie tylko w kraju, lecz także poza jego granicami.

Od lat 40. XX wieku Londyn stanowił dla polskich uchodźców, a później emigrantów, centrum polityczne, społeczne i kulturalne o dużej sile oddziaływania. „W pierwszych latach po wojnie Londyn był bezsprzecznie uznany za centrum emigracji, jej stolicę” – mówi emigracyjny historyk Tadeusz Wyrwa (*Bezdroża dziejów Polski...*), dodając przy tym, że najczęściej używanym wówczas terminem był „legalizm”, uosabiany przez prezydenta, którego obecność w Londynie najwymowniej przemawiała do świadomości ogółu emigracji.

W skupiskach emigrantów polskich na terenie Wielkiej Brytanii, a zwłaszcza

w środowisku londyńskim, wyraźnie objawiła się żywotność romantyzmu, który stymulował postawy niepodległościowe w trudnej dla Polaków sytuacji politycznej. Mieszkający przez pewien czas w Londynie Wacław Iwaniuk powie: „[...] Londyn – wyspa tonącej / narodowej dumy, / oś w gardle Stalina” (*Każdy z nas nosi w sobie zalążki wielkości. Wiersz dla Miłosza*).

Już od czasów wojny Londyn stał się namiastką wolności (zaczęto mówić „polski Londyn”). Tutaj odrodziła się polska armia, legalny rząd, powstały kulturalne i społeczne instytucje. Zarówno w czasie trwania wojny, jak i po jej zakończeniu działały oficyny wydawnicze, ukazywały się liczne czasopisma, publikowane głównie z myślą o Polakach-emigrantach. Do najważniejszych polskich pism w powojennym Londynie można zaliczyć „Wia-

domości”, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, „Orla Białego”, „Gazetę Niedzielną”, „Życie”, „Myśl Polską” oraz „Lwów i Wilno”. Ponadto ugrupowania polityczne przeżywały zaraz po wojnie okres swojej wzmożonej aktywności. We wstępie do tomu poświęconego polskiej myśli politycznej na wygnaniu Andrzej Friszke przypomina: „Po drugiej wojnie światowej polska myśl polityczna w sposób nieskrępowany mogła się rozwijać jedynie na emigracji. [...] Polska myśl polityczna rozwijana na emigracji, poza zasięgiem władzy komunistycznej, nie musiała się liczyć z żadnymi ograniczeniami. Wspólną cechą refleksji politycznej emigrantów było stwierdzenie braku suwerenności Polski oraz jej zniewolenia przez system komunistyczny. Ta najbardziej ogólna konstatacja prowadziła jednak emigracyjnych publicystów i polityków ku bardziej zróżnicowanym diagnozom szczegółowym. System komunistyczny i powodowane przez niego zagrożenia dla narodu opisywano więc bardzo różnie” (*Myśl polityczna na wygnaniu*).

Historyk emigracji, a zwłaszcza środowiska londyńskiego, Rafał Habielski



Typowy dom szeregowy w „polskiej” dzielnicy Hammersmith.



Budynek POSK.



Winieta „Wiadomości”, źródło: Archiwum Emigracji UMK.

tak mówi o „polskim Londynie”: „Londyn [...] ze względu na fakt zamieszkania w nim dużej grupy Polaków stał się siedzibą organizacji o bardzo różnorodnym charakterze. Swoje zrzeszenia mieli więc pisarze, dziennikarze, plastycy i aktorzy, historycy, technicy, architekci i rolnicy, pracownicy służby zagranicznej, prawnicy, lekarze, kupcy i właściciele nieruchomości, nauczyciele, sędziowie i farmaceuci, a także kobiety (Zjednoczenie Polek na Emigracji), filateliści [...] oraz młodzież (harczerze i harcerki), studenci, byli więźniowie i mieszkańcy Kresów – zarówno wschodnich, jak i zachodnich. Osobne miejsce zajmowały organizacje kombatanckie” (*Polski Londyn*). Największe z nich to Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, czyli ogólnoswiatowa organizacja zrzeszająca byłych żołnierzy. Oprócz tego istniały liczne związki broni, np. Związek Artylerzystów Konnych na Obczyźnie, Zrzeszenie Kół Pułkowych Kawalerii czy Stowarzyszenie Polskich Saperów. W „polskim Londynie” w sposób szczególnie obchodzono rocznice patriotyczne związane z narodową historią, literaturą i sztuką. Wśród najważniejszych miejsc spotkań polskich emigrantów wymienia się Ognisko Polskie (gdzie rocznie odbywało się ok. 300 różnego rodzaju spotkań – naukowych, literackich, artystycznych), Klub Orla Białego, Dom Kombatanta i Klub Lotnika. Z kolei podczas różnych uroczystości, świąt i rocznic spotykano się w kościołach i na cmentarzach.

Istotne było również znaczenie teatru emigracyjnego, którego najlepszy okres przypadł na lata 50. W 1951 roku w Wielkiej Brytanii funkcjonowało sześć profesjonalnych zespołów teatralnych. Grano zarówno klasykę, jak i sztuki autorów przebywających na obczyźnie, m.in. Wacława Grubińskiego, Mariana Hemara i Jerzego Pietrkiewicza. Jak przypomina Rafał Habielski: „Pierwszym przedstawieniem, które Teatr Dramatyczny pokazał w Wielkiej Brytanii, było widowisko *Droga Konrada*. Było ono dziełem dwóch najwybitniejszych reżyserów i inscenizatorów teatru emigracyjnego – Leopolda Pobóg-Kielanowskiego

oraz [...] Wacława Radulskiego. Złożyły się na nie teksty Adama Mickiewicza, Zygmunta Krasińskiego, Stanisława Wyspiańskiego, Jana Kasprówicza i Stefana Żeromskiego” (*Polski Londyn*). Z kolei w grudniu 1955 roku w Scala Theatre odbyła się uroczysta premiera *Pana Tadeusza*, w stulecie śmierci poety. Pragnę w tym miejscu zaznaczyć, że tradycja romantyczna w polskim teatrze emigracyjnym nie wchodzi w zakres moich badań ze względu na znikomą liczbę wypowiedzi na ten temat w „Wiadomościach” oraz istniejące już prace poświęcone teatrowi i dramatowi polskiej emigracji.

W Londynie funkcjonowało także polskie szkolnictwo: przedszkola, szkoły podstawowe, gimnazja, szkoły zawodowe i ogólnokształcące oraz szkoły wyższe, m.in. Polski Uniwersytet na Obczyźnie. Instytucje te w różny sposób pielęgnowały pamięć o polskim romantyzmie, a zwłaszcza o Wielkiej Emigracji.

„Polski Londyn” był także areną kłótni i potępieńczych swarów. Do najważniejszych z nich można zaliczyć interpretację najnowszych dziejów Polski, jak również konflikt wokół prezydentury Augusta Zaleskiego. Alina Witkowska, badając emigracyjne doświadczenie Polaków na przykładzie Wielkiej Emigracji, zauważa bardzo istotne zjawisko, otóż: emigracja jest szkołą myślenia bez zahamowań, ale zarazem ma też patologiczne efekty wolności w postaci kłótni i awantur (*Cześć i skandale...*). Interesującym i dopełniającym tło obrazu tradycji romantycznej w powojennym „polskim Londynie” jest wątek dotyczący działań podejmowanych przez różnego typu służby Polski Ludowej w stosunku do emigracji londyńskiej. Według Jana Lencznarowicza „w latach 1945–1946 władze warszawskie zabiegały przede wszystkim o likwidację PSZ na Zachodzie, rozbić »państwa polskiego na wygnaniu« oraz repatriację rozproszonej podczas wojny ludności polskiej” (*Polska Ludowa wobec diaspory*).

Jedną z ikon romantycznego „polskiego Londynu” był tygodnik „Wiadomości”. Wielu jego autorów i czytelników nie tylko upowszechniało wiedzę historyczną i literacką o romantyzmie, ale też naśladowało style zachowań Wielkiej Emigracji. Przejmowanie (choć z pewnymi modyfikacjami) wzorów zachowań romantycznych było świadomym, podkreślanym już od pierwszych chwil pobytu na obczyźnie, wpisaniem się w tradycję polistopadowego exodusu. Niewątpliwie, tradycja romantyczna wzmocniła poczucie celowości i sensowności istnienia nowego wychodźstwa niepodległościowego, a także pomagała zachować tożsamość Polaka-emigranta. Ponadto ożywienie romantycznych wzorów myślenia i postępowania okazywało się pomocne w sytuacjach wymagających określenia stanowiska emigracji wobec władzy krajowej i polityki państw Zachodu. Można zatem stwierdzić, że tradycja romantyczna współtworzyła etos niezłomnego emigranta o rodowodzie wojenno-politycznym.

Marcin Lutomierski

Uniwersytet Mikołaja Kopernika
w Toruniu

Towarzystwo Naukowe Płockie



Jedno z wielu ogłoszeń na łamach „Wiadomości”.

Fot. Marcin Lutomierski.
Bibliografia:
Friszke A. (red.), *Myśl polityczna na wygnaniu. Publicyści i politycy polskiej emigracji powojennej*, Warszawa 1995.
Goetel E., *Polski Londyn*, „Wiadomości” 1953, nr 18.
Habielski R., *Polski Londyn*, Wrocław 2000.
Kondracki T., *Polskie organizacje kombatanckie w Wielkiej Brytanii w latach 1945–1948*, Warszawa 2007.
Lencznarowicz J., *Polska Ludowa wobec diaspory, w: Polska diaspora*, red. A. Walaszek, Kraków 2001.
Lutomierski M. Ł., *Mickiewicz i okolice. Tematy romantyczne na łamach londyńskich „Wiadomości” z lat 40. i 50. XX wieku*, Toruń 2012.
Witkowska A., *Cześć i skandale. O emigracyjnym doświadczeniu Polaków*, Gdańsk 1997.
Wyrwa T., *Bezdroża dziejów Polski. Kraj i emigracja po 1 września 1939 r.*, Lublin 1999.
Zbyszewski W. A., *Polski Londyn po siedmiu latach*, „Kultura” 1959, nr 6.



Konserwacja sekretarzyka z nastawą architektoniczną.

Pracownia Konserwacji Muzeum Romantyzmu w Opinogórze

Minęło półtora roku od kiedy w Muzeum Romantyzmu w Opinogórze powstała Pracownia Konserwacji, której głównym zadaniem jest przywracanie do swojej dawnej świetności mebli m.in. z okresu, w którym żył i tworzył nasz wieszcz narodowy Zygmunt Krasiński.

Muzeum posiada bogate zbiory mebli własnych oraz depozytów, pochodzących z innych muzeów, jak również od osób prywatnych. Stylistycznie prezentują one największe europejskie nurty meblarskie XIX w., czyli empire, biedermeier i eklektyzm. Ich stan zachowania jest bardzo różny; niektóre są w dobrym stanie, niektóre wymagają znaczących interwencji. Do tej pory wszelkie prace konserwatorskie zlecane były na zewnątrz, co wiązało się z koniecznością

pozyskiwania środków oraz poszukiwaniem odpowiednich specjalistów, co nie zawsze było łatwe. Potrzeby muzeum w tym zakresie zawsze były duże, a czas nie działa na korzyść zabytków. Wyttrzymałość zastosowanych w meblach materiałów, połączeń, spoin oraz nakładanych powłok nie jest wieczna. Meble powoli tracą swój pierwotny blask, bo po prostu się starzeją. Nad każdym z nich trzeba się więc pochylić i dobrze go zbadać, a następnie według zaistniałej potrzeby oczyścić, uzupełnić braki, a czasami zwyczajnie „postawić na nogi”. Dlatego własna pracownia konserwatorska wpisuje się w misję muzeum, by chronić i zabezpieczać przed niszczeniem muzealne zasoby. Jest wynikiem realnych potrzeb w zakresie opieki nad posiadanymi eksponatami

oraz wyrazem największej troski o powierzone dobro kulturowe. Dzięki środkom finansowym pozyskanym z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego w ramach programu „Wspieranie działań muzealnych” pracownia dysponuje odpowiednimi sprzętami, maszynami i urządzeniami do prowadzenia prac konserwatorskich. Została ona nie tylko wyposażona w maszyny stolarskie, elektronarzędzia, narzędzia ręczne do obróbki drewna, ale i w odpowiednie oświetlenie oraz komputer do prowadzenia dokumentacji konserwatorskiej. Zakupione sprzęty przyczyniają się do prowadzenia właściwych standardów w zakresie profilaktyki i praktyki konserwatorskiej.

Praca konserwatora wymaga dużej kreatywności, co bardzo rozwija i daje dużo satysfakcji. Każdy obiekt jest inny i ma swoją historię. Widać ją w drobnych rysach, często wyblakłych kolorach, ubytkach, sposobach łączeń, a nawet nieudolnych naprawach. Kontakt z zabytkowym obiektem przenosi nas do innej epoki i pozwala dowiedzieć się o jego twórcy. Praca wykonana przez rzemieślników jest godna podziwu, zachwyca swoim kunsztem i pomysłowością. Ważne jest, aby podejmować wszelkie starania, by zachować jak największą substancję oryginalnej obiektu, co robimy, stosując podobne techniki i materiały.

Do każdego eksponatu, który przekracza próg Pracowni Konserwacji trzeba podejść z szacunkiem, uwagą i z dużą starannością. Nawet najdrobniejsza interwencja musi być przemyślana i nieprzypadkowa. Ważne jest, aby nie ingerować w eksponat za bardzo, lecz delikatnie i z wyczuciem przywracać jego pierwotną formę i funkcje. Takie działania, choć żmudne i pracochłonne, przynoszą zamierzone efekty oraz dają ogromną satysfakcję. Najważniejsze jest jednak to, że dzięki podjętym pracom możemy chronić część naszej historii przez zniszczeniem, dając tym samym możliwość następnym pokoleniom naocznego poznania naszej wspólnej przeszłości.

W trakcie minionego roku progi pracowni przekroczyło 18 obiektów m.in.: stoły, krzesła, fotele, sekretarzyki, łóżko, kanapa, etażerka. Przeprowadzono zarówno konserwacje pełne jak i zachowawcze, mające na celu przywrócenie meblom dawnej świetności oraz zabezpieczenie przed procesami niszczenia. Wśród nich znalazł się fotel tapicerowany w stylu empire, pochodzący z pierwszej połowy XIX wieku. Trafił on do pracowni w celu wykonania naprawy stolarskiej wyłamanych podłokietników. Jednak po dokładnych oględzinach i analizie mebla zapadła decyzja o jego gruntownej konserwacji. Po rozłożeniu mebla i zdjęciu tapicerki ukazały się ślady wcześniejszych prac związanej z jej wymianą. Usunięto prawie 1000 gwoździ z oskrzyni. Wbijane jeden na drugim bardzo osłabiły konstrukcję mebla. Lwy podtrzymujące poręcze zostały oczyszczone z wtórnych powłok i ponownie pokryte warstwą malarską oraz pozłoczone 23 ¼ karatowym złotem płatkowym. Nową warstwą złota otrzymały również zakończenia nóg w kształcie lwich łap oraz małe lwie

głowy mocowane na zwieńczeniu oparcia. Podłokietniki zostały ponownie wklejone i ujednolicone kolorystycznie z oparciem. Fotel został oczyszczony, ponownie nałożono politurę szelakową i przekazano do tapicerowania do renowowanej pracowni. Tkanina obiciowa, jak również tasiemka służąca jako wykończenie, zostały wymienione, gdyż obecna była nieoryginalna, a stan jej zachowania nie pozwalał na jej ponowny montaż. Efekt prac okazał się bardzo zadowalający, a fotelowi udało się przywrócić jego dawną świetność.

Kolejnym ciekawym eksponatem, który poddano pracom konserwatorskim, był sekretarzyk z nastawą architektoniczną. Jego twórca, który pozostawił na dnie szuflady inskrypcję o treści „Robił to Biurko Wall Józef Czarnowiejska 17 Kraków”, wykonał bardzo misterną pracę. Sekretarzyk nosił już jednak widoczne

ślady wcześniejszych napraw. Zostały one usunięte i ponownie wykonane, stosując jak najbardziej zbliżone do oryginału materiały. Zrekonstruowano brakujące drobne elementy nastawy, które pod wpływem czasu i utraty właściwości użytych materiałów dołączenia wykruszyły się lub popękały. Mebel został starannie oczyszczony z zabrudzeń powstałych na jego powierzchni, które nagromadzone były w jego licznych zakamarkach. Wiele godzin poświęconych na wykonanie precyzyjnych prac konserwatorskich zaowocowało powstrzymaniem procesów starzenia eksponatu oraz przywróceniem jego funkcji estetycznych. Mebel wrócił na wystawę, by cieszyć oko odwiedzających muzeum przez kolejne lata.

Sylwia Blekicka



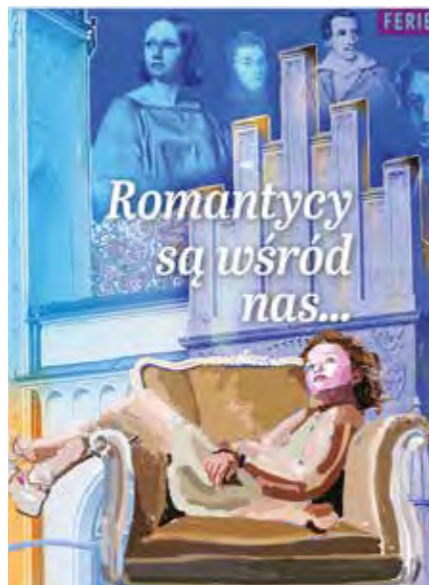
Konserwacja fotela tapicerowanego w stylu empire.

Romantycy są wśród nas...

Ferie w Muzeum Romantyzmu w Opinogórze

W czasie drugiego tygodnia ferii zimowych przypadającego w tym roku w województwie mazowieckim w dniach od 7 do 11 lutego w naszym Muzeum zorganizowaliśmy półkolonie dla dzieci w wieku 5-12 lat.

Z racji tegorocznych obchodów Roku Romantyzmu Polskiego spotkania odbywały się pod wspólnym hasłem „Romantycy są wśród nas...”. Każdego dnia poznawaliśmy jednego z polskich romantyków, którego postać widoczna była w każdej z zaplanowanych aktywności. Tak więc jak Adama Mickiewicza zajmował nas sztambuch; próbowaliśmy nietatwej sztuki improwizacji wzorując się na Jadwidze Łuszczewskiej (Deotymie); dbaliśmy o roślinki niczym Cyprian Norwid; zgłębialiśmy tajniki XIX-wiecznej mody korzystając z podpowiedzi Juliusza Słowackiego oraz próbowaliśmy swoich sił w wymagającej epistolografii, podążając śladami Zygmunta Krasińskiego.



Spotkania opierały się na lekcjach muzealnych, warsztatach twórczych, zajęciach muzycznych i kreatywnych zabawach. W programie nie mogło zabraknąć wizyt na ekspozycjach, w naszej Bibliotece

i w Pracowni Konserwatorskiej oraz odwiedzin w muzealnej stajni u koni: Pliszki i Pinusa.

O historii pisma i nietatwej sztuce pisania listów opowiadał Pan Tadeusz Dłubisz z Poczty Polskiej. Zaś o bezpieczeństwie w czasie ferii i na co dzień, a także o zasadach udzielania pierwszej pomocy usłyszeliśmy od przedstawicieli Komendy Powiatowej Policji w Ciechanowie, Powiatowej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej Ciechanów i Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej nr 15 Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej m. st. Warszawy.

Spotkania były okazją do poznania Muzeum „od kuchni”, poszerzenia wiedzy o romantyzmie, nawiązania nowych znajomości oraz umocnienia istniejących przyjaźni.

Aldona Łyszowska



Próbowaliśmy też nietatwej sztuki pisania węglem, piórem, stąłówką...



Mimo szalejącej pandemii staraliśmy się twórczo spędzać czas, przy okazji poznając romantyków – tu jak Norwid zachwycałiśmy się roślinami.



Wagary w Muzeum ?

Słowo „wagary” pochodzi od łacińskiego „vagari”, co oznacza „włóczyć się”. Zarówno w naszej literaturze nie brakuje postaci, które jak Cezary Baryka z „Przedwiośnia” zamiast pilnie uczestniczyć w lekcjach spędzały czas „(...) z kolegami, na grach, zabawach, eskapadach i wagusach”, jak i jeśli prześledzimy życiorysy autorów lektur szkolnych znajdziemy wielu wagarowiczów. Ten czas bez troski i ucieczki od szkoły zawsze cieszył się popularnością wśród uczniów. Jednak „wagary” nigdy nie miały pozytywnego wydźwięku... W tym roku postanowiliśmy to zmienić. Utało się, że 21 marca, w kalendarzowy pierwszy dzień wiosny, przypada właśnie Dzień Wagarowicza. Zaprosiliśmy więc w dniach od 21 do 25 marca br. uczniów szkół podstawo-

wych na „Wagary w Muzeum”. Podczas kilkugodzinnego bloku zajęć nasi Goście brali udział w wiosennej grze terenowej, podczas której poznawali historię rodu Krasińskich i naszą ekspozycję przyrodniczą, a wszystko w otoczeniu neogotyckiej architektury oraz angielskiego parku, gdzie widać już było pierwsze oznaki wiosny. Wiosna to też czas kiedy intensywniej myślimy o naszej planecie, rozmawialiśmy więc o ekologii, by podczas warsztatów kreatywnych stworzyć szal dla poety Zygmunta Krasińskiego. Cieszy, że od jakiegoś czasu wszyscy coraz bardziej przejmujemy się tym, co wyrzucamy do śmieci, więc zajęcia służyły pokazaniu, jak dużo uda się nam zrobić z „resztek” materiałów. Była to też okazja do nawiązania do zagadnie-

nia, jak romantycy postrzegali naturę. Z kolei zajęcia muzyczne pozwoliły wyczarować wiosnę tańcem i muzyką. Miały na celu przede wszystkim kształtować wrażliwość dzieci na dynamikę dźwięków oraz rozwijać poczucie rytmu muzycznego. Dawały też chwilę wytchnienia, gdyż przenosiliśmy się do „muzycznego spa”, wzorem XIX-wiecznej arystokracji, która wyjątkowo chętnie korzystała z rozmaitych kuracji balneologicznych. Ostatnim punktem „wagarów” spędzonych wśród sztuki, historii i przyrody był smaczny obiad serwowany przez muzealny „Gościniec Ogrodnika”.

Aldona Łyszowska

Gotycyzm i czarny romantyzm

„Całą trwoźną mocą wzroku wpatrywałem się w głęb mroku, Jakbym stanął nad otchlanią nie widzianą w ludzkich snach; Ale ciemność trwała niema, (...)”

(Edgar Allan Poe, „Kruk”, przekład S. Barańczak).

Powieść gotycka (zwana też powieścią grozy lub czarnym romansem) to powieść charakterystyczna dla literatury romantycznej, zwłaszcza angielskiej. Akcja takiej powieści ma charakter mroczny, tajemniczy, często pojawiają się w niej istoty fantastyczne i zjawiska paranormalne, a czasem akcji z reguły jest w średnio-wieczu.

Gotycyzm narodził się w latach 60. XVIII wieku w Wielkiej Brytanii, jako odwrót od estetyki oświeceniowej i zwrócenie się do, traktowanej dotąd pogardliwie, estetyki średniowiecza. Zresztą sam termin gotyk użyty po raz pierwszy przez Leona Battistę Albertiego (zm. 1472), a później przez Giorgio Vasarię (zm. 1574) miał znaczenie pejoratywne i oznaczał tyle co, barbarzyński czy prymitywny. Określenie gotycyzm, jako nazwy stylu w literaturze, zawdzięczamy Horacemu Walpole'owi, który w 1764 r. wydał powieść *The Castle of Otranto, A Gothic Story (Zamczysko w Otranto. Powieść gotycka)*. Jak napisała Zofia Sinko: „Utwór przeszedł pół wieku był ulubioną lekturą Anglii i Kontynentu”. Walpole użył słowa gotyk dla wskazania czasu akcji, czyli średniowiecza. Jednak z czasem owego terminu zaczęto używać dla określenia mrocznej tematyki dzieła. Głównymi przedstawicielami gotycyzmu byli, wspomniani już Walpole, Ann Radcliffe, Charles Robert Maturin, Matthew Gregory Lewis. W Niemczech gotycyzm można zauważyć u poetów nurtu Sturm und Drang (burza i napór). Za pośrednictwem preromantyków gotycyzm wpływał



Joshua Reynolds, Horace Walpole, National Portrait Gallery, London. Domena publiczna.

na kształt romantyzmu europejskiego. Można tutaj wspomnieć o wpływie na twórczość m.in. niemieckiego pisarza i poety Ernsta Theodora Amadeusa Hoffmanna (1776-1822), angielskich poetów i dramaturgów, ale także romantyków skandynawskich.

W Polsce moda na gotycyzm przysłała wraz z pierwszymi tłumaczeniami (z języka francuskiego) angielskich i niemieckich romansów grozy oraz ballad. W literaturze polskiej przedstawicielami gotycyzmu byli Anna Olimpia Mostowska (zm. 1810 lub 1811) i jej pseudofantastyczne romanse oraz

Zygmunt Krasiński (1812-1859) i tzw. gotycyzm opinogórski, o którym pisała Maria Janion.

W USA rozwijał się czarny romantyzm – prąd literacki zaliczany do romantyzmu, który został zapoczątkowany jeszcze pod koniec XVIII w. Charakterystyczny się pesymistyczną, ciemną, mroczną wizją świata, fascynujący się genezą ludzkiego obłędu i zła. Najbardziej znanym przedstawicielem czar-

nego romantyzmu był, uważany za najwybitniejszego autora literatury grozy, Edgar Allan Poe (1809-1849), którego najbardziej znane utwory zaliczane są do literatury gotyckiej, chociaż był także krytykiem literackim. Życie, twórczość i tajemnicza śmierć Edgara Alana Poe'go inspirowała twórców także dzisiaj, wystarczy wspomnieć o filmie *Kruk. Zagadka zbrodni* (reż. James McTeigue), jest to thriller oparty na motywach biografii pisarza. Sam tytuł filmu nawiązuje do mrocznego wiersza E. A. Poe *The Raven (Kruk)*, na j. polski przełożony m.in. przez Stanisława Barańczaka, Zenona Przesmyckiego czy Tomasa Beksińskiego, a którego tematem jest droga do szaleństwa.

Czarnego romantyzmu nie można ograniczyć do USA, jest to bowiem jeden z najważniejszych nurtów w literaturze romantyzmu polskiego i europejskiego. Do tego nurtu jest zaliczany *Agaj-Han* Zygmunta Krasińskiego. Utwór krytycznie oceniany przez Stanisława Tarnowskiego czy Juliusza Kleinera, przez, przywołaną już Marię Janion, został uznany za zapowiedź wielkich dokonań Krasińskiego. Obok wieszczą do twórców tego nurtu w Polsce zaliczamy m.in. Antoniego Malczewskiego (zm. 1826) czy Seweryna Goszczyńskiego (zm. 1876). *Zamek kaniowski Goszczyńskiego* jest uważany za wręcz sztan-darowy przykład polskiego czarnego romantyzmu.

Gotycyzm ma siłę oddziaływania także we współczesnym świecie. Wraz z pojawieniem się takich zespołów jak *Procol Harum* i przede wszystkim *Siouxsie and the Banshees* czy *The Cure* możemy mówić o narodzinach Gothic rock (gotyckiego rocka), który także nawiązuje do estetyki średniowiecza, a jego nazwa jest wprost zaczerpnięta z powieści gotyckiej.

Wojciech Jerzy Górczyk

„Szekspir ją porodził w głowie Słowackiego. Co za wyuzdana, że tak powiem bezczelna łatwość pięknych wierszy”

Słowami przytoczonymi jako tytuł niniejszej wzmianki, a pochodzącymi z listu datowanego na 19 października 1839 r. do Konstantego Gaszyńskiego, Zygmunt Krasiński wyraża swój zachwyt nad właśnie wydaną „Balladyną”. Dramat Juliusza Słowackiego to bez wątpienia wybitne dzieło polskiego romantyzmu, chętnie czytane i wystawiane, inspirowane dla kolejnych pokoleń, od lat włączone do kanonu lektur szkolnych. Dramat, w którym wielu znalazło kwintesencję stylu szekspirowskiego, czyli polskie połączenie „Makbeta”, „Snu nocy letniej”, „Króla Leara” oraz „Ryszarda III”, został ukończony w 1834 r., zaś wydany dopiero w 1839 r.

„Balladynę” poprzedził Słowacki dedykacją, a właściwie listem dedykacyjnym do „poety ruin”, czyli Zygmunta Krasińskiego. Została w niej wyjaśniona idea dramatu, a także pośrednio złożony hołd przyjacielowi. „Krótka przedmowa w kształcie listu” powstała 9 lipca 1839 r. w Paryżu i została dołączona przez Słowackiego w ostatniej chwili w trakcie druku. Co ciekawe w końcówce znajdziemy zwrot „autorowi Irydiona”, choć sztuka Krasińskiego powstała rok po „Balladynie”. Dedykacja Słowackiego została dopisana później, kiedy to „Irydion” był od dwóch lat dostępny na rynku, a poeta od trzech lat znał dramat czytany mu przez samego Krasińskiego. Warto w tym miejscu zauważyć, że następny, wydany w maju 1848 r. utwór Słowackiego „Lilla Weneda” został również opatrzony pełnym estymy listem dedykacyjnym zatytułowanym „Do autora Irydiona. LIST II”, w którym znajdujemy przepowiednię: „(...) i nas tak we wspomnieniach ludzie powiążą i na jednym stosie postawią...”.

To pierwsze, paryskie wydanie „Balladyny” przesłała Krasińskiemu Delfina Potocka w styczniu 1840 r. za pośrednictwem Rozalii Rzewuskiej. Wcześniej poeta znał dzieło tylko w rękopisie czytany mu przez Słowackiego w maju 1836 r., dlatego po ukazaniu się dramatu, w liście z 20 listopada 1839 r. zwracał się do swojego przyjaciela Konstantego Gaszyńskiego: „Proszę Cię, wypisz mi dedykację, o której mówisz,

nic o niej nie wiem i nie słyszałem”. Mając na uwadze niezwykle znaczenie „Balladyny” w relacji obu poetów 14 maja br., w Roku Romantyzmu Polskiego, podczas obchodzonej po raz kolejny

Nocy Muzeów zapraszamy Państwa do obejrzenia „Balladyny” wystawionej u nas gościnnie przez Teatr Dramatyczny im. J. Szaniawskiego w Płocku.

Aldona Łyszkowska

Juliusz Słowacki **Balladyna**
Reżyseria: Marek Mokrowiecki, scenografia: Krzysztof Małachowski, muzyka: Krzysztof Misiak, praca nad wierszem: Marek Walczak, asystentka reżysera: Magdalena Tomaszewska
Międzynarodowy Dzień Teatru
Premiera: 26 marca 2022 - 4 (369) premiera sezonu 2021/2022

JULIUSZ SŁOWACKI
BALLADYNA
ROK ROMANTYZMU POLSKIEGO

REŻYSERIA MOKROWIECKI
SCENOGRAFIA MAŁACHOWSKI
CHOREOGRAFIA ŁOSAKIEWICZ
MUZYKA MISIAK WIZUALIZACJE KAPELA

TEATR DRAMATYCZNY IM. JERZEGO SZANIAWSKIEGO W PŁOCKU, ul. BASTYLLA, PRALISOWANA, ZE BRODÓW SAMODZAJDÓW WÓJCIOWYCH NAZOWSKIEGO
PREMIERA: 26 MARCA 2022 - 4 (369) PREMIERA SEZONU 2021/2022



9 stycznia 2022 r. przepięknym, pełnym emocji i temperamentu koncertem pt. „Wigilijno-noworoczna opowieść” rozpoczęliśmy kolejny rok z Koncertami Niedzielnymi w opinogórskim Muzeum. W sentymentalną, bożonarodzeniową podróż po Europie w pierwszej części oraz do wysłuchania arii operetkowych w części drugiej koncertu zaprosili nas obdarzeni wspaniałymi głosami artyści: Magdalena Tunkiewicz-Zakrzewska (sopran) i Wojciech Bardowski (baryton), którym towarzyszyli: Krzysztof Jaszczak (fortepian) oraz Adam Bardowski (klarnet). Po koncercie odbył się finał wystawy „Drugie oblicze Napoleona”.

23 stycznia 2022 r. miało miejsce kolejne spotkanie z cyklu „Rodzinne Niedziele w Muzeum”. Czy w naszym parku można spotkać sowę? Czy ptaki lubią żelki, pączki lub czekoladowe płatki? Skąd przy Zameczku wzięła się gładziczka trójcierniowa? I co to za ptak z żółtym brzuszkiem usiadł na gałązce? - na te i wiele innych pytań szukaliśmy odpowiedzi podczas spaceru przyrodniczego, który, mamy nadzieję, pozwolił odkryć sekrety opinogórskiego, ponad 22-hektarowego parku angielskiego. Obserwaliśmy ptaki, które zimują w Opinogórze, a także rozmawialiśmy o tym, co jest dobrym pomysłem na pokarm dla ptaków zimą, a czego bezwzględnie należy unikać. Zdobyta na spacerze wiedzę można było wykorzystać



podczas drugiej części spotkania, czyli na warsztatach kreatywnych dla rodzin z dziećmi.

13 lutego 2022 r. odbył się Koncert Niedzielny nr 604. Za sprawą Joanny Błażej-Lukasik – fortepian, Katarzyny Plewniak – mezzosopran oraz Pawła Łukasika – altówka przenieśliśmy się do salonu poetycko-muzycznego, tak popularnego w romantyzmie, aby pochylić się nad najpiękniejszym idiomem tej epoki, jakim jest miłość romantyczna. Jak pisał Zygmunt Krasiński w liście do Delfiny Potockiej z 20 czerwca 1847 r.: „Miłość na ziemi jedyną podporą, jedynym życiem wśród podłości i zbrodni, wśród mąk i trwóg, wśród niepewności i szarów świata...” Z racji przypadającej 19 lutego br. 210. rocznicy urodzin autora „Nie-Boskiej komedii” do programu Koncertu zostały włączone fragmenty jego utworów poetyckich oraz listów.

Po koncercie odbył się wernisaż wystawy planszowej „Romantyzm brytyjski”, która w przystępnej formie opowiada o najbardziej charakterystycznych twórcach wywodzących się z Anglii czy też Szkocji, poetach, pisarzach, wolnomyślicielach, a także malarzach. Wystawa jest eksponowana we foyer Oranżerii.



20 lutego 2022 r. popołudnie w Opinogórze upłynęło, jak przystało na karnawał, w iście szampańskich nastrojach. Gościem w „Saloniku Elizy” był Artur Andrus – radiowiec, dziennikarz, poeta, konferansjer i artysta kabaretowy, zdobywca tytułu Mistrz Mowy Polskiej. W ciągu blisko dwóch godzin usłyszeliśmy o dzieciństwie i młodości Artysty, początkach jego kariery, a także o tym, jak bardzo ceni twórczość Zygmunta Krasińskiego. Liczne anegdoty przeżywały salwy śmiechu zgromadzonej



w muzealnej oranżerii publiczności. Muzycznie spotkanie uświetnił Wojciech Świętoński – pianista, kameralista, doktor sztuki.

27 lutego 2022 r. w ramach Rodzinnej Niedzieli w Muzeum pt. „Zamki, zameczki, pałace, pałacyki...” poruszyliśmy się wokół tematów architektury. Punktem wyjścia do pogadanki stał się oczywiście opinogórski zameczek. Uczestnicy zajęć poznali też historie związane z najciekawszymi budowlami w Polsce, a w drugiej części samodzielnie wykonali zamek z filcu.



13 marca 2022 r. w Muzeum upłynął pod znakiem kobiet. Wszystko za sprawą koncertu „Romantycznie dla Pań” w mistrzowskim wykonaniu Joanny Stefańskiej-Matraszek, Roberta Szpręgiela oraz Janusza Tylmana. Wyjątkowi soliści, doskonale zgrane głosy, a wszystko okraszone anegdotami prowadzącego sprawiło, że było nie tylko bardzo kobieco i muzycznie, ale też ekspresyjnie i zabawnie.



20 marca 2022 r. podczas Rodzinnej Niedzieli tym razem pod hasłem „Wiosno – witamy w Opinogórze!” spotkanie rozpoczęliśmy od zajęć muzycznych, podczas których wyczerowaliśmy wiosnę tańcem i muzyką. W drugiej części, na warsztatach kreatywnych, z kolei plastycznie przywołyaliśmy wiosnę.



W dniach 21 – 25 marca 2022 r. uczniów szkół podstawowych zaprosiliśmy na „Wagary w Muzeum”. Podczas kilkugodzinnego bloku zajęć nasi Goście brali udział w wiosennej grze terenowej; warsztatach kreatywnych „Szał poety”, podczas których z racji, że wiosna to też czas kiedy intensywniej myślimy o naszej planecie, rozmawialiśmy o ekologii i tworzyliśmy szal dla Zygmunta Krasińskiego oraz zajęciach muzycznych „Wiosna – ach to ty”.

26 marca 2022 r. w muzealnej oranżerii odbyło się pierwsze w tym roku spotkanie w Teatrze Jednego Aktora



w Muzeum. Wystawiony został spektakl o talencie i byciu sobą pt. „Fryderyk Chopin – Homo Artifex”. Twórcą scenariusza jest Dariusz Jakubowski, którego również zobaczyliśmy na scenie. Artyście towarzyszyli sopranistka – Katarzyna Thomas oraz pianista – Piotr Szafranec. Ten projekt był jednocześnie i spektaklem, i koncertem, i spotkaniem z publicznością, z elementami tak modnego obecnie wykładu performatywnego czy poetycko-muzycznego stand upu, łącząc w sobie kilka gatunków.



Od 5 do 13 kwietnia 2022 r. na warsztatach wielkanocnych gościliśmy grupy przedszkolne i uczniów ze szkół podstawowych. Pierwszą część każdego ze spotkań stanowiła pogadanka „Wielkanoc u Krasińskich”, podczas której oprócz tego, że uczestnicy zajęć zapoznali się z symboliką Świąt Wielkanocnych, mówiono o XIX-wiecznych zwyczajach i przekazanych w epistolografii relacjach ze świąt u Krasińskich. Druga część spotkania to warsztaty twórcze, gdzie każdy uczestnik wykonywał swoją ozdobę wielkanocną.

10 kwietnia 2022 r. miał miejsce Koncert Niedzielny nr 606 o wdzięcznym tytule „Wiosna i muzyka polska”. Na muzealnej scenie wystąpiły dwie znakomite, utytułowane artystki dr Dominika Głapiak – fortepian oraz



dr hab. Anna Wandtke – skrzypce, które na co dzień są związane z Gdańską Akademią Muzyczną, a jednocześnie koncertują w całym kraju i poza jego granicami. Recital był złożony z arcydzieł muzyki polskiej i światowej. Odbyliśmy więc prawdziwą podróż przez style i epoki, prezentującą pełną paletę barw obu, wirtuozowsko potraktowanych instrumentów. Na program koncertu składały się dzieła lekkie, emocjonujące i porywające w formie, a także niezmiernie taneczne.



24 kwietnia 2022 r. w 30. spotkaniu w „Saloniku Elizy” gościem była historyczka sztuki, sinolożka, reżyserka i operatorka filmów dokumentalnych, ikona polskiego podróżnictwa Elżbieta Dzikowska. Tradycyjnie rozmowę poprowadziła Zofia Humięcka, a o oprawę muzyczną zadbał Michał Wojtusik. Spotkanie przebiegło w niezwykle miłej atmosferze.



Wiosenne spotkania z Pliszką i Pinusem

Długi weekend majowy to doskonała okazja do rodzinnego odpoczynku w zabytkowym parku wśród jego mieszkańców. Więcej informacji na www.muzeumromantyzmu.pl

Gościniec Ogrodnika



MUZEUM ROMANTYZMU
W OPINOGÓRZE

Gościniec Ogrodnika zaprasza

polecamy
dania obiadowe, desery,
napoje zimne i gorące
organizujemy również imprezy okolicznościowe,
konferencje, spotkania firmowe

tel.: 23 671 70 25 lub 516 044 532, e-mail: gastronomia@muzeumromantyzmu.pl